

Ami Ayalon, były szef Szin Betu, bohater narodowy Izraela opowiada o swoim życiu, spotyka ludzi, którzy je ukształtowali i podejmuje ryzykowną próbę zrozumienia Palestyńczyków. Chce zobaczyć we wrogu człowieka, a nie zwierzę na polowaniu. Ta książka to nie tylko obrona prawa palestyńskich sąsiadów do własnego państwa, ale przede wszystkim żarliwy głos sprzeciwu wobec wizji Izraela, który pograżając się w wojnie nie do wygrania, zmienia się w kraj nie do życia.

DARIUSZ ROSIAK

BRATOBÓJCZY OGIEN

Jak Izrael stał się swoim
własnym wrogiem
i czy jest nadzieja
na przyszłość.

AMI AYALON
ANTHONY DAVID



FILIA

AMI AYALON
ANTHONY DAVID

BRATOBÓJCZY
OGIEN

Przełożył
Tomasz Macios

FILIA

...dzisiaj takie wyjazdy turystyczne to jedno wielkie głupstwo:
jedyna wyprawa, z której człowiek nie zawsze wraca z pustymi
rękami, to podróż do wnętrza.

– Amos Oz, *Opowieść o miłości i mroku*^{*}

^{*} A. Oz, *Opowieść o miłości i mroku*, przeł. L. Kwiatkowski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2016, s. 257.

SPIS TREŚCI

Wstęp do polskiego wydania	9
Przedmowa	13
Chronologia	23
Prolog. Nadzieja to inwestycja w przyszłość	25
1. <i>Chalucim</i> – „wyzwolenie” Ziemi Izraela	47
2. Meir Shalev i sprzedawca fanty	63
3. Ciotka Chawa i długi cień Holocaustu	82
4. Cisi	98
5. Blok Wiernych	118
6. Jeśli tego zechcesz	130
7. Przyszłość jest w naszych rękach	138
8. Kraina Fatah	153
9. Moje doświadczenia ze „sprzedawcą fanty”	166
10. <i>Królewska Tora</i>	178
11. Dr Chalil Szikaki	196
12. Psuje	208

13. Autobus linii 18	223
14. Zejście do kanałów i znalezienie partnera	245
15. Czujniki	257
16. Widzenie tunelowe	274
17. Bracia Awadallahowie	291
18. Tykająca bomba zegarowa	321
19. Przerywam milczenie	339
20. „Nadzieja to potężna broń”	356
21. Nasz najgroźniejszy wróg	370
22. Podróże z Sarim	388
23. Złe wyjście	403
24. Sekstans	416
25. Wojna wśród społeczeństw	434
26. Strażnicy Izraela	445
27. Kamień filozoficzny	461
Epilog. Opowiadanie przeszłości na nowo	474
Podziękowania	493
Podziękowania tłumacza	494
O autorach	495
Przypisy	497

WSTĘP DO POLSKIEGO WYDANIA

Ami Ayalon jest izraelskim patriotą, a słowo „patriota” jest dziś nie tylko wyświechtane, ale także niebezpieczne: bohater w jednej chwili może stać się zdrajcą, wystarczy, że powie albo napisze coś nie tak. Zwłaszcza w Izraelu, kraju, który od uzyskania niepodległości w 1948 roku znajduje się w stanie wojny i musi nieustannie uzasadniać światu swoje prawo do istnienia, a kwestionowanie grubo ciosanych prawd historycznych i politycznych grozi poważnymi konsekwencjami. Autor tej książki poznał znaczenie słów „patriota” i „zdrajca” na własnej skórze. I między innymi dlatego jego wspomnienia są tak przejmującą lekturą. Służył najpierw jako żołnierz i dowódca najbardziej elitarnego oddziału komandosów morskich 13. Flotylli, następnie jako dowódca izraelskiej marynarki wojennej, a potem kierował Szin Betem, służbą bezpieczeństwa wewnętrznego odpowiedzialną przede wszystkim za zwalczanie terroryzmu w Izraelu. To ten trzeci etap kariery ukształtował jego myślenie o tym, co w języku mediów i polityki nazywa się „konfliktem Izraela z Palestyńczykami”, a co

w istocie dotyczy odpowiedzi na jedno pytanie: co zrobić, żeby izraelska rodzina mogła siadać do obiadu w restauracji bez obawy o to, że zabije ich terrorysta, a równocześnie, by Palestyńczyk, który chce pojechać do sąsiedniej wsi, aby zebrać oliwki na swoim polu albo pomodlić się w meczecie Al-Aksa w Jerozolimie, nie musiał stawać twarzą w twarz z umundurowanym, uzbrojonym nastolatkiem, który go bezkarnie poniża. Wspomnienia Ayalona są zapisem podróży i spotkań z ludźmi, które pokazują dlaczego próby odpowiedzi na to pytanie kończą się fiaskiem, zwłaszcza po 1967 roku, kiedy Izrael zaczął okupować Zachodni Brzeg. Autor rozmawia z politykami, pisarzami, zwolennikami porozumienia i jego wrogami, szefami palestyńskich służb bezpieczeństwa i rabinem, który usprawiedliwia mordowanie arabskich dzieci, bo mogą wyrosnąć na terrorystów.

To nie jest książka napisana przez pacyfistę. Ayalon nie tłumaczy się z zabijania palestyńskich terrorystów w przeszłości ani z wydawania rozkazów, które powodowały śmierć. Nie jest lewicowcem – mimo że przez kilka lat był członkiem Partii Pracy, a nawet konkurował z Ehudem Barakiem o jej przywództwo. Nie jest też prawicowcem. Przedstawia się jako „pragmatyczny humanista”, w którego idealnym świecie Izrael istnieje jako państwo żydowskie, oparte na równości praw i realizacji zasad Deklaracji niepodległości. W tej wizji nie było miejsca dla Arabów – nie dlatego, że Żydzi nienawidzili Arabów, tylko dlatego, że ich nie zauważali. Jak sam przyznaje,

on zaczął ich zauważać dopiero po zabójstwie Icchaka Rabina, gdy został szefem Szin Betu. „Gdy walczyłem jako komandos, patrzyłem na wroga jak na cel wojskowy, osobę, którą muszę zabić – mówił mi Ami Ayalon, kiedy w styczniu 2024 roku spotkaliśmy się w jego domu w moszawie Kerem Maharal. – Stając na czele Szin Betu, znalazłem się w obliczu zupełnie innej wojny. To już nie była wojna między armiami, tylko między ludźmi. Po to, by w niej zwyciężyć musisz wiedzieć wszystko o każdym terroryście. A kiedy wiesz o nim tak wiele, nie jest on już celem wojskowym tylko człowiekiem takim samym jak my. Nawet jeśli nie przyjmuję jego poglądów, nawet jeśli wiem, że zaraz po tym jak go zwolnimy z więzienia, będzie dalej zabijał Izraelczyków, moich rodaków – to zaczynam rozumieć jego motywacje. I dzięki temu mogę mu zaproponować jakieś inne rozwiązanie. Ale to można zrozumieć tylko wtedy kiedy jesteś w środku Szin Betu”.

Polskie tłumaczenie książki ukazuje się rok po ataku Hamasu na Izrael z 7 października 2023 roku, który był największą zbrodnią na Żydach od czasu Holokaustu. Przez ten rok Izraelczycy opłakiwali śmierć zamordowanych przez Hamas, protestowali przeciwko premierowi, którego większość uważa za cynicznego gracza politycznego i dokonywali wiwisekcji własnego organizmu społecznego. Nie było w niej miejsca na współczucie dla palestyńskich ofiar w Gazie i na Zachodnim Brzegu, bo przykrywał je płacz po ofiarach izraelskich. W takich okolicznościach

trudno powiedzieć: nienawidzę ich, nie zgadzam się z tym, co robią, ale rozumiem, dlaczego to robią.

A jednak Ami Ayalon próbuje zrozumieć wroga, zobaczyć w nim człowieka, a nie zwierzę na polowaniu. „To są ludzie, którzy pragną takich samych praw narodowych jak my i zasługują na nie” – pisze. Jest to nie tylko obrona prawa sąsiadów do życia w pokoju, ale przede wszystkim żarliwy głos sprzeciwu wobec Izraela jako kraju, który, pograżając się w wojnie nie do wygrania, sam zmienia się w „orwellowską dystopię, w której nie da się odróżnić prawdy od kłamstwa”.

Dariusz Rosiak –

polski dziennikarz radiowy i prasowy,
reportażysta, twórca i główny prowadzący
Raportu o stanie świata. Autor kilku książek,

Dziennikarz Roku 2020
w konkursie Grand Press, nominowany
do Nagrody Literackiej „Nike” 2016

PRZEDMOWA

Ami Ayalon to niezwykley człowiek. Poznałem go w latach dziewięćdziesiątych, gdy kierował Szin Betem. Byłem wtedy głównym amerykańskim negocjatorem w konflikcie arabsko-izraelskim. Spędziłem dużo czasu, kursując między Izraelczykami a Palestyńczykami oraz między Stanami Zjednoczonymi a Bliskim Wschodem. Podczas każdej wizyty – a także będąc w Izraelu przejazdem – starałem się spotkać z Amim w głównej siedzibie agencji. Chciałem skonfrontować z nim moje spostrzeżenia z rozmów z Jaserem Arafatem oraz wszystkimi jego negocjatorami i zrozumieć spojrzenie Szin Betu na palestyńską rzeczywistość.

Mówię o Szin Becie, ponieważ Ami przyprowadzał swoich zastępców i kluczowych obserwatorów, zarówno agentów, którzy na co dzień mieli do czynienia z Palestyńczykami w terenie, jak i analityków palestyńskiego społeczeństwa. Choć oczywiście rozmawiałem nie tylko z tymi Palestyńczykami, z którymi negocjowałem, zacząłem cenić sobie to, co słyszałem w siedzibie Szin Betu. Szybko odkryłem, że w tej organizacji, będącej skrzyżowaniem naszego

FBI i CIA, w dużej mierze odpowiedzialnej za bezpieczeństwo wewnętrzne Izraela i zapobieganie terroryzmowi, nie istnieje coś takiego jak „pogląd Szin Betu” na Palestyńczyków – były różne perspektywy i punkty widzenia.

Ami zadbał o to, żebym poznał je wszystkie. Kiedy toczyły się negocjacje i miały miejsce akty palestyńskiego terroru, on odpowiadał na moje pytania i komentował spostrzeżenia, a potem widziałem, jak wielu pracujących dla niego ludzi przedstawia różne opinie i odmiennie interpretuje postępowanie Palestyńczyków.

Niektórzy byli bardzo sceptyczni wobec Arafata, jego podwładnych i celów OWP. Inni o wiele lepiej rozumieli presję, pod jaką znaleźli się Palestyńczycy, i ich cierpienia wywołane izraelskimi działaniami – budową osiedli, punktami kontrolnymi, blokadami i aresztowaniami.

Widziałem, że Ami jest uczciwy nie tylko wobec siebie, ale także wobec faktów. Chciał poznać punkt widzenia wszystkich, także tych, którzy kwestionowali jego opinię, i nie miał nic przeciwko temu, że robili to w mojej obecności.

Nie zaskoczyło mnie więc to, że jego wspomnienia przenika głęboka i szczerza autorefleksja. Podobnie jak ja, czytelnicy książki Amiego dowiedzą się wiele o jego korzeniach i osobistej przemianie. Wychował się w kibucu w atmosferze wspólnoty, egalitaryzmu, codziennej harówki, prostych przyjemności i ideologicznych debat. Życie było trudne i pełne niebezpieczeństw. Syryjczycy nieustannie

ostrzeliwali osiedle u stóp Wzgórz Golan i otwierali ogień do ludzi pracujących na polach. Kierowano się zasadą „osadnictwa i bezpieczeństwa”, szczególnie w obliczu niezgody sąsiadów Izraela na jego istnienie i stosowania przez nich terroru wobec rodzącego się nowego państwa. Granice Izraela wyznaczała obecność ludzi i gotowość do walki o nie, a nie ich akceptacja przez arabskich sąsiadów ani nawet to, co społeczność międzynarodowa była gotowa zrobić dla Izraela – czyli w tamtym czasie bardzo niewiele.

Dorastając w takim środowisku, przekonany o prawie Żydów do odzyskania ziemi będącej ich biblijnym dziedzictwem oraz o nieustannym zagrożeniu dla istnienia młodego państwa, Ami wybrał najbardziej niebezpieczną i wymagającą ze wszystkich wojskowych ścieżek. Wstąpił do 13. Flotylli, izraelskiej odpowiedniczki amerykańskich sił specjalnych Navy SEALs. Przeszedł brutalne szkolenie, uczestniczył w niezwykle niebezpiecznych morskich misjach desantowych na terytorium wroga. W jednej z nich odniósł ciężkie rany i mimo to wrócił do czynnego uczestnictwa w operacjach i kierowania nimi. W 13. Flotylli służył blisko dwadzieścia lat, został jej dowódcą, a później szefem izraelskiej marynarki wojennej.

W jego świecie rządziła zasada „zabij albo zostaniesz zabity”. Śmierć dosięgła podwładnych i przyjaciół Amiego, między innymi Chaima Sturmana, który, podobnie jak jego ojciec i dziadek, poległ w wojnie z Arabami. Chociaż Ami prowadził operacje lub brał udział w misjach, w wyniku

których ginęli wysocy rangą palestyńscy terroryści – a także ich dowódcy, na przykład współzałożyciel Fatahu, Abu Dżihad – przestrzegał zasady, by zlikwidować cel, unikając zabijania postronnych ludzi. Ten kodeks doprowadził go do przeciwstawienia się rozkazom takich osób jak generał Rafal Eitan, ówczesny szef Sił Obronnych Izraela, najwyraźniej przekonany, że „przypadkowe ofiary” pokażą, że żaden palestyński terrorysta nie może się czuć bezpiecznie, a palestyńska ludność cywilna zapłaci wysoką cenę za akty terroru wobec Izraelczyków.

Kodeks etyczny Amiego nie skłonił go jednak do zakwestionowania świata, w którym najwyraźniej toczyła się gra o sumie zerowej, a nieustanne zabijanie terrorystów wydawało się jedyną odpowiedzią na przemoc. Chwila przebudzenia nadeszła, kiedy w latach osiemdziesiątych był zastępcą dowódcy marynarki wojennej i często rozmawiał z palestyńskimi rybakami. Pewnego dnia pojechał do obozu dla uchodźców w Gazie i na jego jeepa spadł grad kamieni. Zobaczył wówczas nastolatka, który wbił w niego wzrok pełen nienawiści. W jakiś sposób skojarzył to spojrzenie z tym, co sam odczuwał jako chłopak, kiedy w kibucu stawał czoła codziennym zagrożeniom, tęsknił za wolnością i chciał wyrwać się z opresyjnego środowiska. *Czyż nie to samo – zadał sobie pytanie – czuł ten palestyński chłopiec, i czy on w wojskowym jeepie nie był symbolem ucisku?*

Prawdziwa zmiana w podglądach Amiego nastąpiła jednak dopiero, gdy został szefem Szin Betu. Powołano go

na to stanowisko jako człowieka zupełnie z zewnątrz, po zabójstwie Icchaka Rabina, i już na początku musiał stawić czoła fali samobójczych zamachów bombowych w Izraelu. Uświadomił sobie, że likwidowanie terrorystów lub aresztowanie ich, zanim zdążą zaatakować, jest absolutnie konieczne, ale nie wystarczy do powstrzymania terroryzmu. Starał się zrozumieć, co kieruje zamachowcami samobójcami i odkrył, że do ich decyzji często przyczyniały się zabójstwa ich krewnych lub poniżanie członków rodzin przez izraelskich żołnierzy i osadników. Dostrzegł także, że brak nadziei, rozpacz i wiktymizacja tworzą klimat sprzyjający werbowaniu nowych terrorystów i zamachowców samobójców przez Hamas oraz Islamski Dżihad – dwie radykalne grupy islamistyczne, które sprzeciwiają się istnieniu Izraela.

Chociaż Ami prowadził bezlitosną walkę przeciwko nim i ich agentom, dostrzegł także, że terroryzm można pokonać tylko wtedy, gdy Arafat i Autonomia Palestyńska będą zwalczać i dyskredytować te organizacje. Jego zdaniem Rabin, Netanjahu i Barak popełnili błędy w relacjach z Arafatem: Rabin, ponieważ powinien zagrozić wstrzymaniem procesu pokojowego, jeżeli Arafat nie zrobi więcej, by pokonać terroryzm, a Netanjahu i Barak, ponieważ nie zrozumieli, że jeśli Arafat nie będzie w stanie pokazać swojemu narodowi, że okupacja się zakończy, osłabi to jego zdolność do walki z Hamasem. On i jego ludzie nie mogli i nie chcieli sprawiać wrażenia, jakby współpracowali z Izraelem w celu utrzymania okupacji – a w oczach

Amiego pomysł, by zawsze wymagać od Palestyńczyków, ale rzadko dotrzymywać zobowiązań wobec nich, w rzeczywistości szkodził bezpieczeństwu Izraela.

Spotykałem się w tym czasie z Amim i byłem świadkiem tego, że postępował zgodnie ze swoimi przekonaniami i mówił władzy prawdę. Widziałem to w jego relacjach z Netanjahu i Barakiem, a także z Arafatem. Po zamachu bombowym w Jerozolimie zapytałem ówczesnego premiera Netanjahu, czy mógłbym zorganizować spotkanie z Arafatem oraz szefami jego sił bezpieczeństwa w Gazie i zaprosić zarówno Amnona Szahaka (szefa Sił Obronnych Izraela), jak i Amiego – żeby omówili w mojej obecności konieczne działania. Bibi i Arafat zgodzili się, a podczas tego spotkania widziałem, jak Ami brutalnie szczerze rozmawiał z Arafatem o rzeczach, których Autonomia Palestyńska nie robi, i o tym, jakie konkretne kroki powinna podjąć. Arafat pozwolił swoim dowódcom odpowiedzieć Amiemu. Większość stwierdziła, że Izraelczycy proszą Palestyńczyków o przedsięwzięcie trudnych działań, podczas gdy nie ma postępu w relacjach politycznych ani nawet nadziei nań, na co Ami odparł, że on zajmuje się bezpieczeństwem, a nie polityką, ale bez zapewnienia bezpieczeństwa nie będzie poprawy sytuacji politycznej.

Był szczerzy do bólu. Nigdy nie zwodził Arafata ani ludzi z jego otoczenia i wyciągał wnioski z interakcji z nimi. A kiedy zakończył swoją kadencję w Szin Becie, starał się uświadamiać izraelskiemu społeczeństwu, że w jego

obowiązku leży podejmowanie działań, które położą kres terrorowi i zwiększą szanse na pokój. To skłoniło go do współpracy z Sarim Nusseibehem nad zasadami osiągnięcia porozumienia, które mogłyby zyskać oddolne poparcie Izraelczyków i Palestyńczyków.

Postulaty te, sformułowane na jednej stronie, są w dużej mierze spójne ze znacznie bardziej szczegółowymi warunkami Clintona – przedstawionymi przez nas wcześniej, w grudniu 2000 roku, jako pomostowa propozycja zakończenia konfliktu. Od kilku palestyńskich negocjatorów, którzy otrzymali nasz plan w Białym Domu 22 grudnia 2000 roku, wiem, że chcieli je zaakceptować, ale zostały odrzucone przez Arafata. Rok temu jeden z byłych palestyńskich negocjatorów zapytał mnie ze smutkiem: „Czy możesz sobie wyobrazić, gdzie bylibyśmy dzisiaj, gdyby Arafat przyjął warunki Clintona?”.

Opierały się one na założeniu, że obie strony mają potrzeby i pokój nie jest możliwy bez ich zaspokojenia. Wymaga on od Izraelczyków i Palestyńczyków dostosowania się do rzeczywistości i porzucenia swoich mitologii. Żadna ze stron nie musi jednak rezygnować z własnych opowieści, ale powinna zaakceptować to, że druga strona również ma narrację definiującą jej historię i tożsamość.

Ami to zrozumiał. Rozwinął w sobie empatię dla Palestyńczyków, ale nigdy nie utracił jej dla Izraelczyków, także dla tych, którzy uważali, że w swojej naiwności nie dostrzega palestyńskiej perfidii i byli bardzo krytyczni wobec

KSIĄŻKA ZNALAZŁA SIĘ W FINALE NAGRODY THE NATIONAL JEWISH BOOK AWARD

„Jak zagorzały syjonista, który wychował się w jednym z pierwszych osiedli w Izraelu i został wyszkolony na elitarnego komandosa, by walczyć na śmierć i życie, może przeprowadzić kampanii na rzecz pokoju ze swoimi wrogami? Odpowiedź zawarta w fascynującej opowieści Amiego Ayalona otwiera oczy zarówno Palestyńczykom, jak i Izraelczykom.”

— Sari Nusseibe, autor książki *Once Upon a Country: A Palestinian Life*, były rektor Uniwersytetu Al-Kuds i były przedstawiciel władz Autonomii Palestyńskiej w Jerozolimie

W tej głęboko osobistej odkrywczej podróży Ami Ayalon dociera do Palestyńczyków i Izraelczyków, których doświadczenia różnią się od jego własnych, by poznać ich historie i poglądy.

Jako szef agencji bezpieczeństwa Szin Bet zrozumiał, że kiedy Izrael prowadzi operacje antyterrorystyczne w sytuacji braku nadziei na polityczne rozwiązania, palestyńskie społeczeństwo popiera przemoc, ponieważ nie ma nic do stracenia.

W trakcie zbierania materiałów i pisania *Bratobójczego ognia* uświadomił sobie, że życie w służbie kraju uczyniło go ślepy na autodestrukcyjny charakter polityki, która podkopała izraelskie społeczeństwo obywatelskie, jednocześnie przynosząc upokorzenia palestyńskim sąsiadom.

„Jeśli Izrael stanie się orwellowską dystopią – pisze Ayalon – to nie za sprawą garstki uzbrojonych teologów wciągających nas w mroczną przeszłość. Zaprowadzi nas tam świecka większość, milcząca i motywowana strachem”.

Ayalon jest realistą, a nie idealistą, i wielu spośród tych, którzy uważają się za syjonistów, uznaje za radykalne jego wnioski na temat tego, co Izrael musi zrobić dla osiągnięcia pokoju i względnego bezpieczeństwa oraz przetrwania jako ojczyzna Żydów i liberalna demokracja.



wydawnictwofilia.pl



FILIA
NA FAKTACH

FILIA

cena 54,90 zł

ISBN 978-83-8357-751-7



9 788383 577517